

JANINA MARSZAŁEK

ur. 1936; Radłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, praca zawodowa, praca bibliotekarza, biblioteka szkolna, wycieczka szkolna, problemy wychowawcze

Zostałam zatrudniona jako bibliotekarz

Rozpoczęłam pracę w szkole. Z trudem udało mi się [ją] zdobyć. Ósmego września zostałam zatrudniona, jako bibliotekarz, z tym że mi pan kurator powiedział w ten sposób, że muszę dorobić studia bibliotekoznawcze. Dorobiłam te studia, żeby móc pracować w bibliotece. Pracowałam w bibliotece na Bronowickiej. Tam była szkoła jedenasta i dwudziesta druga, ja w dwudziestej drugiej pracowałam. W jednym budynku były dwie szkoły. Nie wiem, dlaczego tak podzielone, ale dwie szkoły podstawowe [były] w tym właśnie budynku. Nie była to łatwa praca w bibliotece, nie ze względu na pracę w bibliotece, ale dzieci były tam tak biedne, tak spragnione rozmowy, jakiegoś kontaktu z nimi. Rodzice tam pili. Miałam taką sytuację, że poznałam ucznia, na oczach którego matka zginęła z rąk ojca. On był taki bardzo agresywny, trudno było do niego dotrzeć. Te dzieci zamiast [iść] do domu, to bardzo często przesiadywały właśnie w bibliotece. Wiele rzeczy się wiedziało właśnie, jak wygląda sytuacja rodzinna, bo te dzieci opowiadały. Pracowałam z panią, która była nauczycielką na wschodnich terenach, przeżyła okres mordów na Ukrainie, straciła tam rodzinę swoją i właśnie znalazła się tutaj. Pani Ludmiła pracowała też w bibliotece.

Koleżanka, która była nauczycielką prosiła nas bardzo, żebyśmy jej pomogły zorganizować tym dzieciom wycieczkę nad morze. Bo w klasie liczącej kilkanaście osób nikt nigdy nie widział morza. I myśmy pojechały nad morze. Nawiązałyśmy kontakt ze szkołą w Gdyni, w której wolno nam było, kiedy młodzież poszła już do domu, ugotować tym dzieciom obiad. Więc nawet nie stać było tych dzieci na to, żeby pójść z nimi gdzieś zjeść obiad, tylko myśmy tam gotowały obiad, żeby te dzieci coś zjadły gorącego. I w taki sposób pojechałyśmy z nimi wzdłuż tej północnej części Polski. Byłyśmy chyba ze cztery czy pięć dni, te dzieci zobaczyły morze, zobaczyły inny troszeczkę świat. Bardzo mile tą wycieczkę wspominam, chociaż utrudzenie było

takie, że trudno sobie wyobrazić, bo dzieci na podwórku szkolnym się bawiły, myśmy przygotowywały obiad, te dzieci coś zjadły, pozmywały, no i praktycznie kładły się spać. To przykład, w jaki sposób w początkach lat sześćdziesiątych trzeba było do tych dzieci podchodzić. Nie wolno było nawiązywać i mówić coś złego na temat sytuacji w domu, broń Boże. Jeden z uczniów za koleżanką, która coś tam właśnie powiedziała nie po jego myśli, rzucił krzesłem, dobrze że były drzwi otwarte do sali i wpadła do sali, bo nie wiadomo czym by się to skończyło. Agresji było u tych dzieci dużo, może nie u wszystkich. Ale te dzieci potrafiły być wdzięczne. Tu powiem taki szczegół, drobiazg. Wtedy były to dzieci, szkoła podstawowa, człowiek nie pamięta, może nazwiska mu się niektóre przewijają. Jestem już osobą bardzo, bardzo dorosłą, na pewno pracującą już gdzie indziej, już po długim czasie. Na rynku stoi pan z kwiatami, sprzedaje kwiaty. Ja podchodzę i chcę kupić wiązanek kwiatów do domu, astry czy tam jakieś. A ten pan mówi tak do mnie: „Ciało pedagogiczne dzisiaj dostaje za darmo”. Konsternacja, bo nie wiem, kto to do mnie mówi. Mówię: „Proszę pana, a skąd pan wie, że to jest ciało pedagogiczne?” „A pani mnie nie poznaje?” „No nie poznaję”. „Pani mnie uczyła...” Bo ja tam również miałam też i zajęcia, troszeczkę uczyłam. „Pani mnie uczyła w szkole na Bronowicach”. No więc dzieci pamiętały, były wdzięczne, że się nimi w jakiś tam sposób człowiek zajmował. Chociaż była to sytuacja taka przykra dla tych dzieci. Były to dzieci, które nie miały tego ciepła, niewiele miały pozytywnego z domu wyniesionego, bo to taki był może i okres. Po ukończeniu studium bibliotekoznawczego, już właśnie pracując kilka lat w bibliotece, zaproponowano mi pracę jako wizytatora bibliotek szkolnych na terenie Lublina. Przyjęłam tą pracę i pracowałam przez pewien okres czasu, już nawet nie pamiętam ile, w nadzorze pedagogicznym odnośnie bibliotek na terenie miasta Lublina. Później, kiedy mi zaproponowano województwo, podziękowałam, ponieważ nie miałam odwagi, żeby jeździć w teren.

Data i miejsce nagrania	2019-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"